Rolnicy polscy, mali i wielcy — łączcie się!

Rok II. Kraków, dnia 15. Marca 1908 r. Nr. 11.



TYGODNIK ILUSTROWANY, ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW.

Wychodzi na niedzielę.

Przedpłata: Rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Do Ameryki 2 dolary, do Niemiec 6 koron. **Prenumeratę** przyjmuje **wyłącznie** Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, ul. Sławkowska. — **Ogłoszenia** należy nadsyłać do p. Bolesława Jankowskiego w Krakowie, Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, Rynek główny. — Cena ogłoszeń 20 halerzy za wiersz czteroszpaltowy. — Adres na listy do Redakcyi i Administracyi (z wyjątkiem listów o prenumeratę): Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, Rynek główny L. 8, I. piętro. — Numer pojedynczy 10 halerzy.

Co będzie robił nowy Sejm?

Wiemy już jaki będzie nowy Sejm, bo wybory wszystkie już skończone i wszyscy posłowie już wybrani. Wiemy, żeśmy my rolnicy walne odnieśli zwycięstwo, że naszych rolniczych posłów większość w tym Sejmie ogromna i mamy wszelką nadzieję, że posłowie rolnicy zgodę i w Sejmie utrzymają, skoro ją w kraju przy wyborach utrzymać potrafili. Posłowie rolnicy razem zgodnie iść będą, każdą rzecz najpierw między sobą obradzą, co do każdej rzeczy między sobą się ujednają, co i jak mają robić, jakie wnioski stawiać, jakie zmiany przeprowadzić, co załatwić najpierw, a co później i potem przy głosowaniu jak mur stać będą i kupą iść w każdej sprawie.

Przed zwołaniem Sejmu jeszcze muszą się posłowie rolnicy razem zebrać i naradzić, lub też dla ułatwienia, ponieważ w wielkiej gromadzie źle radzić, powinni posłowie mniejsi rolnicy wysłać swoich pełnomocników, więksi rolnicy swoich, by w małej naprzód gromadzie się porozumieć, wnioski i projekty ustaw przygotować i cały sposób postępowania ułożyć.

Nie przesądzając tego, co tam wysłańcy posłów większych i mniejszych rolników między sobą uchwalą, chcemy i my już teraz wypowiedzieć nasze zdanie, co uchwalić powinni, jakie zmiany, jakie nowe ustawy należy w Sejmie najpierw przeprowadzić, a jakie można zostawić na późniejsze lata.

Otż pierwszą i najważniejszą rzeczą, jaką nowy Sejm zająć się i uchwalić powinien, jest

zmiana ustawy gminnej

w tym kierunku, by połączyć obszary dworskie z gminami, tak by i więksi rolnicy do wydatków gminnych przyczyniać się musieli i razem z mniejszymi rolnikami w gminie i dla gminy pracować.

Połączenie obszarów dworskich z gminami jest żądaniem mniejszych rolników, którzy słusznie całkiem chcą, by i większy rolnik dodatki gminne płacił i członkiem gminy na równi z wszystkimi był.

Więksi rolnicy będą musieli wskutek wcielenia ich do gminy znacznie więcej niż dotąd płacić, ale dla utrzymania zgody z mniejszymi rolnikami, z chłopami, płacić będą chętnie więcej i dla gminy pracować, a chcą tylko, by przy tem połączeniu porządek i ład większy niż dotąd w gminach zaprowadzić, by przepisy ustaw, a zwłaszcza przepisy o policyi polowej lepiej niż dotąd wykonywane były.

A lepsze wykonywanie ustaw, większy porządek, lepsze drogi w gminie to nie tylko dla wielkich, ale i dla małych rolników korzystna rzecz, w jednych i drugich to jest interesie.

Ale połączenie obszarów dworskich z gminami: jeżeli ma całą ludność rolniczą zadowolnić, musi

wszystkim gminom przynieść korzyść

i wszystkim przynieść korzyść o ile się to da jednakową.

Nie może to być tak, aby jedna gmina korzystała, a druga sąsiednia nic a nic, bo by przez to zazdrość tylko była i pomstowanie między rolnikami wielkie.

Wszyscy wiemy, że gmin w kraju jest daleko więcej, niż obszarów dworskich. Prawie że na dwie gminy jeden obszar dworski wypada, a są żnów i takie gminy, gdzie w jednej gminie są dwa obszary dworskie.

Nie można więc wprowadzać takiej ustawy, by jeden obszar z jedną gminą łączyć, bo przez to część tylko gmin by korzystała i to jedne więcej, drugie mniej, a byłoby dużo takich gmin, które by

nie skorzystały nic

bo w nich obszaru nie ma wcale.

Co by więc to było, gdyby mieszkańcy takiej gminy, gdzie obszaru niema, widzieli, że chłopi w sąsiedniej gminie, gdzie obszar jest, płacą mniejsze niż przedtem dodatki gminne, bo płaci im dodatki dwór — a oni ciągle niezmniejszone dodatki płacić muszą.

A nie można przecie wprowadzać takiej ustawy, któraby część chłopów krzywdziła. Trzeba korzyści równomiernie między wszystkich podzielić.

Nie można więc przyjąć za zasadę, by jeden obszar z jedną łączyć gminą. — Zapewne, że w tych okolicach, gdzie obszarów dworskich jeszcze dużo, tyle co gmin, tam można jedną wielką gminę, z jednym łączyć obszarem. — Gdzieindziej jednak znowu trzeba będzie dwie lub trzy gminy i jeden obszar w jednę całość połączyć, gdzieindziej kilka małych gmin i kilka obszarów złączyć i z tego jedną wielką gminę utworzyć. — Jak gdzie wypadnie, tak by wszyscy mali rolnicy równo z tego korzystali i by wszyscy wielcy rolnicy równo byli obciążeni. aby była zachowaną sprawiedliwość i aby

krzywdy nie było nikomu.

O to dbać musimy przy wprowadzeniu tych zmian, o to dbać musimy tem więcej, że chcemy wszystkich rolników zadowolnić i że chcemy porządek większy w gminach wprowadzić. A na to, by był większy porządek, trzeba dać gminie większy obszar, większą ludność i więcej pieniędzy na wydatki gminne, bo bez pieniędzy i bez wyboru ludzi porządku nijakiego nigdy nie będzie.

O szczegółach tych zmian w ustawie gminnej nie piszemy. Pisaliśmy już raz o tem obszernie w zeszłym jeszcze roku, we wrześniu, w trzecim numerze *Roli*, więc sobie to, co tam pisaliśmy, jeszcze raz teraz przeczytajcie.

Ta więc sprawa połączenia obszarów dworskich z gminami, musi być przedewszystkiem między posłami wielkich i małych rolników obradzoną i w Sejmie jak najprędzej załatwioną, aby ostatnia niesprawiedliwość przestała być i by ostatni płot, który dzieli małych rolników od wielkich, nareszcie upadł.

Dopiero wtedy, gdy mały i wielki rolnik, gdy chłop i pan będą mieć w swojej gminie

równe prawa i równe obowiązki

oraz równe w stosunku do majątku ciężary, dopiero wtedy będziemy mogli być pewni, że zgody rolniczej nic nie zachwieje!

Czy zaś obecna większość rolnicza w Sejmie zechce załatwić tylko połączenie obszarów dworskich z gminami, czy nie zechce pójść dalej i usunąć także te rozdziały, jakie istnieją między władzami w kraju, czy nie zechce przystąpić do zniesienia Rad powiatowych i połączenia ich ze starostwami, oraz do połączenia Wydziału krajowego z namiestnictwem w

jedną rządową władzę krajową

tego teraz jeszcze wiedzieć nie możemy.

Ze względu na interesa kraju całego i naszej ludności rolniczej byłoby zniesienie i tych rozdziałów bardzo pożądanem. Byłby wtedy porządek w kraju lepszy, sprawy by szybciej załatwiano i taniej by to wszystko kosztowało, więc i w podatkach nastąpić by mogła ulga.

Ale to już jest rzecz trudniejsza. To już nie od samego Sejmu zależy. Dopiero wtedy, gdyby nam parlament i rząd wiedeński żechciał przyznać o wiele większą niż dotąd samodzielność, czyli jak to nazywają „rozszerzenie autonomii“, tak, byśmy już od Wiednia nie zależeli i żeby nam żaden pozakrajowy niemiecki urzędnik nie mógł nic rozkazywać, dopiero wtedy moglibyśmy do zniesienia i tych rozdziałów między władzami rządowemi i autonomicznemi przystąpić.

Czy zaś rząd i parlament zechce nam to przyznać, tego nie wiemy, ale sądzimy, że wzmocnione wstąpieniem posłów z partyi ludowców Koło polskie, będzie może nam to mogło w Wiedniu wytargować.

A drugą ważną sprawą, jaką rolnicza większość Sejmu w jak najkrótszym czasie między sobą obradzić i załatwić w Sejmie powinna, jest

zmiana ustawy lasowej.

Zmiana taka, jakiej dla dobra małych rolników, chłopów, koniecznie potrzeba.

Coraz szersze koła ludności rolniczej w naszym kraju skarżą się i żalą na to, że gdy przyjdzie chałupę postawić, lub poprawić, to już drzewa na budowę w wielu okolicach za żadne pieniądze dostać nie można, bo lasy na kilka mil w około wyniszczone.

Na opał, to tam kupi jeszcze gałązek, choć drogo, ale o drzewo na budowę coraz trudniej.

A dlaczego to tak?

Dlatego, że

obecna ustawa lasowa jest zła,

i z potrzebami ludności rolniczej, oraz z interesem kraju mało się liczy.

Według obecnej ustawy, wolno każdemu właścicielowi wyciąć od razu choćby cały swój las, byle tylko na rolę lasu nie zmieniał. byle tylko wyciętą przestrzeń nazad zalesił.

Ale co chłopu z tego, że tam kiedyś po 60 latach znowu las będzie, kiedy on przez wycięcie lasu teraz, na cały szereg lat drzewa dokupić się nie może, bo go w okolicy niema.

Otóż

to musi ustać!

Musi się wprowadzić taką ustawę, aby właścicielowi lasów nie wolno było bez pozwolenia władzy więcej niż n. p. sześćdziesiątą część przestrzeni leśnej rocznie wycinać, tak, by w każdej okolicy był jakiś las i jakieś drzewo budulcowe do kupienia.

Ale powiadają, że nie można przecie zabronić właścicielowi robić ze swoją własnością, co się mu żywcem podoba. Że prawa własności ograniczać nie można!

Nieprawda!

Prawa własności o d e b r a ć nikomu nie można, bo własność jest świętą i z wyjątkiem Prusaków, nawet dzikie ludy ją szanują.

Ale o g r a n i c z y ć własność można i powinno się nawet, gdy tego dobro ogółu wymaga.

I tak, jak nie wolno nikomu podpalić swego domu, choć to jego własność, bo przez to innych naraziłby na niebezpieczeństwo, tak jak nie wolno wody na swym gruncie kierować samowolnie, lub spiętrzać jej, bo innym mogłoby być z tego szkoda, tak samo nie powinno też być wolno wycinać lasów nad miarę i niszczyć ich, gdy to innym

szkodę niewątpliwą przynosi.

Las, to nie pszenica, którą co roku zbierać można, bo w roku przy należytej uprawie nowa urośnie. Drzewo, by dorosło tak, aby na budulec było zdatnem, potrzebuje w nizinach najmniej 60, w górach do 100 lat rosnąć. Jeżeli więc kto ma 600 morgów, to chcąc, by zawsze z tego lasu i on i jego dzieci miały dochód, a sąsiedzi, co lasów nie mają, możność kupienia drzewa, nie powinien rocznie więcej niż 10 morgów wycinać i potem od razu zalesić, tak, by za 60 lat znowu taki sam na tem miejscu był las.

Tymczasem dotąd co się działo?

Nie można wprawdzie robić zarzutu, jakoby ci więksi rolnicy, co po ojcach i dziadach ziemię odziedziczyli, i dzieciom ją chcą przekazać, niszczyli nadmiernie swe lasy.

Czasem, gdy tam który córkę chciał wywianować, lub na co innego więcej pieniędzy potrzebował, to chlasnął sobie czasem więcej lasu, niżby powinien.

Zniszczenia jednak wielkiego nigdy nie było, bo rolnik zawsze dbał o to, by dzieciom niezniszczony majątek zostawić.

Niszczył u nas lasy kto inny.

Niszczyli nie wielcy rolnicy, ale przelewacze ziemi, rozmaici spekulanci, żydzi i nie żydzi, co kupowali ziemię i lasy na to tylko, by na tem zarobić, z zyskiem odprzedać i znowu gdzieindziej kupić.

Taki kupiec lasów, o przyszłość, o ludność okoliczną nie dbał, co było w lesie takiego, że się siekiera tego chwycić mogła, to w jaknajkrótszym czasie wygolił i szedł potem dalej, gdzieindziej zniszczenie szerzyć, a o zalesienie całkiem się nie troszczył.

I ci to spekulanci do wyniszczenia lasów u nas, do obecnej drożyzny i braku drzewa głównie się przyczynili.

Trzeba więc nam koniecznie wydać taką ustawę, aby lasy w kraju

nie mogły być przedmiotem spekulacyi.

Aby właścicielowi lasu, nie wolno było więcej co rok wycinać, jak na to plan gospodarstwa lasowego zezwala, tj. najwyżej 60-tą część przestrzeni.

Czasem, w wyjątkowych wypadkach, musiałaby mieć władza prawo zezwolić na większy wyrąb, bo zdarzy się czasem, że poprzednio za mało wycinano, i drzewo ze starości już gnić zaczyna, lub że lasu czepił się jaki szkodnik, owad lub ćma, i że w interesie ogółu dla wytępienia szkodnika trzeba więcej wyciąć.

Ale to powinny być tylko rzadkie wyjątki.

Ograniczenia takie nie zaszkodzą w niczem osiadłym wielkim rolnikom, co majątek dzieciom chcą zostawić, bo ci i obecnie na ogół biorąc, lasów nie niszczą.

Umożliwią zaś takie ograniczenia nabycie drzewa mniejszym rolnikom, a o to właśnie chodzi, aby chłop u nas mógł wszędzie w swej okolicy drzewa budulcowego się dokupić.

Ograniczenia takie zaszkodzą tylko kupcom lasowym, przelewaczom i spekulantom. Ale o tych chodzić nam nie powinno. Dosyć już szkody i zniszczenia w kraju narobili.

Te są dwie najważniejsze dla rolników sprawy, jakimi nowy Sejm zająć się jak najprędzej musi, by ku zadowoleniu ludności rolniczej je załatwić.

Inne bowiem piekące sprawy, tj. zmiana ustawy drogowej i ustawy łowieckiej, zostały już przez stary Sejm pomyślnie dla ludności rolniczej załatwione.

Na tych jednak dwóch ważnych sprawach nie może się skończyć działalność nowego Sejmu.

Jest sześć lat czasu, więc zdałoby się przystąpić do załatwienia innych, równie ważnych, choć o wiele jeszcze trudniejszych spraw. Może sześć lat czasu wystarczy, aby przy dobrej woli i porozumieniu się wszystkich posłów rolniczych, załatwić też sprawę

organizacyi zawodowej rolników,

tj. połączenia wszystkich wielkich i małych rolników w stowarzyszeniach zawodowych rolniczych, do którychby każdy rolnik należeć był obowiązany.

Pomyślne załatwienie tej sprawy, utworzenie takich zawodowych stowarzyszeń, to powiększenie bogactwa, powiększenie dochodów i utrwalenie po wieczne czasy

siły i przewagi stanu rolniczego.

Bo gdyby zawodowe stowarzyszenia rolnicze nic więcej nie zdziałały, jak tylko to, że wszystkich rolników pod jednym dachem złączą, i że zarówno

przy zakupnie czy to nawozów sztucznych, czy nasion, czy żelaza, czy też przy sprzedaży czy zboża, czy paszy, czy świń, czy bydła, drobiu lub jaj, wykluczą wszelkich pośredników, kupców i fabrykantów, i ich zyski w naszej rolniczej zostaną kieszeni, gdyby te zawodowe stowarzyszenia nic więcej nie zdziałały, to już to jedno warte jest, byśmy rolnicy wszelkich sił dołożyli, aby te stowarzyszenia jak najprędzej u nas zaprowadzić.

Ogromne korzyści zawodowych stowarzyszeń dla rolników są tak jasne, tak oczywiste, że nie sprzeciwiałby im się z pewnością nikt, i trudności nie byłoby żadnych, gdyby nie to, że kraj nasz nie cały jest polskim, lecz że we wschodniej Galicyi większość mają Rusini!

A my takiej siły, jaką mieć mogą zawodowe towarzyszenia rolnicze, nie możemy dawać w ręce Rusinów, tak długo, dopóki oni wrogo przeciw nam występują.

Lecz przy dobrej woli, znaleźć się powinien sposób, by i tę wielką trudność ominąć lub niebezpieczeństwo złagodzić, a by te stowarzyszenia dla dla dobra wszystkich rolników, dla ujęcia w ręce rolnicze całej administracyi rolniczej w kraju przecież wprowadzić.

Do sprawy zawodowych stowarzyszeń rolniczych, jeszcze powrócimy, i będziemy się starali wytłomaczyć Wam, Bracia Rolnicy, jakby takie stowarzyszenia u nas wyglądały, i na czem ich dobroć dla nas i pożytek polega.

Po za temi większemi sprawami prawodawczemi, zająć się też musi nowy Sejm tem także, by większe jeszcze niż dotąd ułatwienia i pomoc przy drenowaniu gruntów i nawodnieniu łąk rolnikom zapewnić. Zająć się też musi wyszukaniem sposobów, by

komasacya gruntów

szybciej jakoś niż dotąd iść mogła, i musi wyznaczyć nowe kilka milionów na pożyczki dla rolników, chcących tworzyć

włości rentowe

i dużo jeszcze innych ważnych dla rolników spraw.

Wreszcie musi Sejm o tem pomyśleć, by

zmiana prawa wyborczego

do Sejmu, przed upływem sześciolecia stanowczo załatwioną była, by wybory już na podstawie nowego prawa wyborczego się odbyły.

Spieszyć się z tem Sejm nie potrzebuje, — Pierwej musi wszystkie wymienione ważniejsze sprawy załatwić, bo od zmiany praw wyborczych ważniejszem jest to, by dać więcej chleba rolnikom, dać im możność zapewnienia sobie i ich rodzinom lepszej przyszłości.

Najpierw musi Sejm połączenie obszarów dworskich z gminami, zmianę ustawy lasowej załatwić, najpierw musi czy przez wyższy podatek od wódki, czy w inny sposób większe dochody krajowi zapewnić, by mieć czem rolnictwo podnosić, a potem dopiero będzie czas pomyśleć o zmianie prawa wyborczego.

To pewna, że ze zmianą prawa wyborczego tak odrazu Sejm spieszyć się nie będzie i sam się przed upływem sześciu lat nie rozwiąże. Bo nowi posłowie musieliby się chyba

sami za niedołęgów uznać,

co nic dla kraju i rolników zrobić nie potrafią, żeby tak sobie powiedzieli: „Rozwiąż nas rządzie i odeślij do domów, a niech tu inni mądrzejsi i lepsi od nas przyjdą“.

Tego o sobie samych posłowie przecie nie powiedzą i sami się nie rozpędzą, bo by to nawet szkoda była. Bo to możemy przyznać, że na ogół to dobrych i dzielnych posłów wybrano.

Niech więc ci posłowie pokażą najpierw co potrafią, a potem dopiero niech o zmianie prawa wyborczego i rozwiązaniu Sejmu pomyślą. Przedtem niech każdy ma czas

zasłużyć się krajowi i swoim wyborcom.

Inaczej mogliby rolnicy słusznie swoich posłów za kpów ogłosić, gdyby tak nic dla nich nie zrobiwszy, tylko prawo wyborcze se zmienili i do domów się rozjechali.

Są wprawdzie tacy politycy, co to się od półgłówków polityki uczyli, którzy powiadają, że nowy Sejm na to tylko jest wybrany, by nowe powszechne, równe, bezpośrednie, babskie i tajne prawo wyborcze uchwalić i zaraz się rozwiązać, by potem baby nowych posłów wybrały.

Ci politycy, to nasi narodowi demokraci, czyli wszechpolaczkowie. Nie dosyć tym panom tych

ciągów i tego wstydu,

jakiego doznali przy tych wyborach. Wsie ich nie wybrały, większa część miast także figę im pokazała, zewsząd ich pędzono i zaledwie kilku ich do sejmu weszło. A oni zamiast cicho siedzieć i z ran się lizać, to jeszcze rozumu chcą nas rolników uczyć i nakazywać naszym posłom rolnikom co i jak robić mają i że się mają za kpów uznać i rozwiązać.

Przycisnęliśmy, my rolnicy, tych pyszałków wszechpolskich, jak prasowany ser w woreczku, że już wszystką serwatkę z siebie wypuścili i mało co z nich zostało. A im się jeszcze bab zachciewa, by baby wybierały i im tajnie dały głosy.

Nie panowie wszechpolaczki. Nasi posłowie rolnicy, w większości będąc, przeprowadzą sobie nowe prawo wyborcze wtedy, gdy im się będzie podobać i takie, jakie

dla kraju i dla rolników będzie dobre,

a do wszechpolaczków ani do ich nauczycieli półgłówków na naukę nie pójdą.

Nasi czytelnicy wiedzą, jakiego my chcemy

prawa wyborczego.

Chcemy by było powszechne, to jest by każdy uprawniony do wyboru posłów do Rady państwa, głosował i przy wyborach do Sejmu.

Chcemy by było bezpośrednie, to jest by każdy wprost na posła dawał głos, ale równego z babami, równego z tymi co nic nie mają i żadnego nie płacą podatku, my rolnicy nie chcemy. A dlaczego nie chcemy, o tem już pisaliśmy w 1 numerze *Roli* z zeszłego roku.

I do tego, jakie ma być nowe prawo wyborcze, wrócimy jeszcze później, gdy w Sejmie będą o tem gadali.

Teraz nie mamy czem sobie i czytelnikom głowy zaprzątać, gdy sprawę

chleba dla rolników

za ważniejszą uważamy.

Redakcya „Roli“.

ZJEDNOCZENI!

Ważną i wielką nowinę mamy Wam do ogłoszenia, Bracia Rolnicy.

Oto ustanie odtąd niezgoda między naszymi posłami w Wiedniu. Na kongresie Polskiego Stronnictwa ludowego, odbytym w Rzeszowie d. 8 marca, uchwalili zebrani tam delegaci rolników, należących do tego stronnictwa, że **posłuwie-ludowcy mogą wstąpić do Koła Polskiego w Wiedniu.**

Jest to fakt ważny, historyczny. Do tej pory posłowie polscy w Wiedniu rozbijali się na dwie grupy: jedną wielką i mocną: Koło polskie, i na drugą, nieliczną stosunkowo i słabą: posłów-ludowców pod przewodnictwem p. Stapińskiego. Wiele stąd było złego i dla jednej i dla drugiej strony, a najbardziej cierpiał na tem kraj. Zwłaszcza w ostatniej kadencyi. gdy rządy Koła objęli wszechpolacy i nie umieli mu utrzymać dawnego znaczenia, a gdy w dodatku poza Kołem stało 19 posłów ludowców, coraz trudniej było Kołu bronić interesów kraju.

Teraz to się skończy. Posłowie-ludowcy wstępują do Koła, aby wespół z innymi bronić solidarnie Galicyi przed atakami wrogów. Jest to fakt pełen znaczenia, a my, rolnicy, dumni z tego być możemy, że zapoczątkowana przez nas zgoda rolników przyczyniła się do zjednoczenia posłów polskich w solidarnem Kole polskiem w Wiedniu.

Bo między wstąpieniem ludowców do Koła, a zgodą rolniczą zachodzi ważny związek. Ostatnie to wybory do Sejmu, odbywane pod hasłem zgody rolniczej, przekonały polskie Stronnictwo ludowe, że pod tem samem hasłem da się razem pracować także w Wiedniu. Spostrzegli oni, czem krajowi i rolnikom grożą rządy wszechpolskiej demokracyi. Zobaczyli, że dalej tak być nie może, że zostając poza Kołem, zdają to Koło na łup wszechpolaków, a sami nie mają tego znaczenia, jakie w Kole mieć będą. Spostrzegli, że wszechpolacy osłabili znaczenie Koła i osłabiają je jeszcze bardziej, a czyniąc to, narażą interesa kraju i rolników. I dlatego wstąpienie ludowców do Koła jest **nowym objawem zgody rolniczej**, którą *Rola* pierwsza jako hasło podniosła. Bogu niech będzie chwała za to zwycięstwo dobrej i słusznej sprawy, które wyjdzie na pożytek narodowi, krajowi i rolnikom!

Zobaczymy. jak się teraz dalej stosunki w Kole ułożą. Zobaczymy, czy zgoda rolnicza przetrwa zwycięsko wszystkie próby, jakie ją jeszcze czekają w Wiedniu i we Lwowie, przedewszystkiem czy przetrwa te intrygi, jakie gotują wszechpolacy.

Ale w Bogu nadzieja, że tak będzie. Starano się zakłócić zgodę rolniczą już przy wyborach do Sejmu, ale przecież się nie dała, i przetrwała taką ciężką próbę. Może i w Wiedniu także to samo ją czeka. W każdym razie, to pewna, że pracując razem, w jednem Kole polskiem, pod hasłem solidarności narodowej, posłowie rolnicy mali i wielcy będą mogli wzajemnie się poznać, ocenić, wszystkie sprawy wspólnie omówić i tak je przeprowadzić, aby z tego jak największy pożytek dla Ojczyzny wyniknął.

Witamy przeto was, Bracia Rolnicy z partyi ludowców, witamy was całem sercem w obozie narodowym! „*Rola*“, jako pismo nienależące do żadnej partyi, a strzegące tylko dobra rolników wszystkich, wielkich i małych — „*Rola*“ życzy wam, abyście we wspólnej narodowej pracy znaleźli to zadowolenie wewnętrzne, które zawsze towarzyszy rozumnemu, uczciwemu czynowi! „*Rola*“ życzy wam, abyście zawsze mieli na pamięci dobro kraju i rolników, tak, jak je macie dzisiaj, tak, jak je udowodnicie czynem, wstępując do Koła Polskiego.

Cieszmy się i radujmy, bo przyszedł dzień zgody! Dzwoniliśmy od początku na to wielkie święto — dziś witamy je z dumnie podniesionem czołem, w nadziei, że od niego znacznie się nowa epoka w naszym biednym kraju. Wiemy, że ludzie są ludźmi, że niejedną chmurkę na niebie zgody trzeba będzie przepędzić wspólnemi siłami, że przed niejednym atakiem chytrych ludzi trzeba jej będzie bronić. Ale wierzymy w poczucie solidarności rolniczej. wierzymy w rozum i dobrą wolę naszych posłów-rolników, a gdzie dobra wola, tam już wszystko inne jest drobnostką.

Niech żyje zgodne, solidarne Koło Polskie! Niech żyje zgoda rolnicza! Witajcie nam, posłowie-ludowcy, witajcie pod sztandarem narodowym, przy wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny!

* * *

Obrady Polskiego Stronnictwa Ludowego w Rzeszowie miały przebieg następujący:

Zebrało się około 500 delegatów ze wszystkich stron kraju. Obradowano w sali „Sokoła“.

Zgromadzenie powitał prezes stronnictwa dr. Bernadzikowski, poczem obrady przerwano, aby uczestnicy mogli udać się na nabożeństwo. Po sumie zebrano się znowu i nastąpił referat pos. Stapińskiego na temat potrzeby zjednoczenia delegacyi polskiej w Wiedniu. W półtora godzinnem przemówieniu przedstawił pos. Stapiński wszystkie motywy, skłaniające wydział Rady naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego do przedłożenia następującej rezolucyi:

„Niesłychany w dziejach ludzkości fakt brutalnego wywłaszczenia w zaborze pruskim Polaków, osiadłych na pozostałej ziemi ojców, wzrastające trudności, z powodu których potrzeba nam walczyć o byt i rozwój naszego narodu w państwie austryackiem, nakazuje nam dzisiaj wzmocnić siły odporne społeczeństwa i ułatwić skuteczną działal-

ność poselstwa polskiego w wiedeńskiej Radzie państwa.

„Zważywszy, że nie potrzebujemy się obawiać powrotu pamiętnych, ubolewania godnych prześladowań za nasze dążenia do rządów ludowych, gdyż mamy już dość siły, aby każdy zamach odeprzeć; zważywszy, że przez zaprowadzenie równego prawa wyborczego do parlamentu wiedeńskiego nastąpiła zasadnicza zmiana w układzie stronnictw parlamentarnych i delegacyi polskiej; zważywszy, że polskie stronnictwo ludowe po wstąpieniu do Koła polskiego zachowa samodzielność, a wreszcie w przeświadczeniu, że przez to wzmocni się także wpływ na tok spraw publicznych w ustawodastwie, a i w zarządzie kraju, co umożliwi nam owocniejszą pracę dla zaspokojenia potrzeb i żądań ludności:

„Kongres polskiego Stronnictwa Ludowego uchyla zakaz wstąpienia posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego do Koła polskiego, przelewa swoją kompetencyę w tej mierze na klub posłów parlamentarnych łącznie z prezydyum klubu posłów sejmowych i wydziału Rady naczelnej stronnictwa i porucza im stanowcze załatwienie tej sprawy.“

Rozpoczęła się dyskusya w której zabierało głos wielu mówców. Jeden tylko występował przeciw zgodzie, adwokat Moskwa, ale nie wyszło mu to na pociechę. Słuchano go cierpliwie lecz gdy przebrał miarę, gdy począł atakować dotychczasową taktykę stronnictwa, rzucać insynuacye pod adresem pos. Stapińskiego, a potem przeszedł do krytyki nowo obranych posłów sejmowych (zaczął od pos. Długosza), wywołał oburzenie. Zgromadzenie nie chciało p. adwokata Moskwy dłużej słuchać i zmusiło go do ustąpienia z mównicy.

Inni mowcy byli wszyscy za zgodą. Bez zastrzeżeń nawoływali do solidarności zwłaszcza dzielny p. Smagała z Trzciany i p. Bednarz. Poseł Jakób Bojko wołał z zapałem:

— Dwór szlachecki był ostoją polskości; tak ty chłopie, gdy ten dwór coraz częściej parcelujesz, bierz także odpowiedzialność narodową i obowiązki tego dworu; bądź przykładem zgody w narodzie. Zawsze wołałem zgody i dziś to powtarzam: zgody i solidarności nam trzeba!

Po przemówieniu Dra Mikołajskiego ze Lwowa zabierali głos jeszcze rolnicy Markowski i Kuźniar za wstąpieniem do Koła, przyczem przestrzegali, żeby posłom własnym nie utrudniać stanowiska. mieć do nich zaufanie i nie żądać zawcześnie rezultatów. Przemawiał jeszcze imieniem młodzieży akademickiej student Heynar z Krakowa, poseł Jedynak i poseł Olszewski. Mowcą jeneralnym za wstąpieniem do Koła był dr. Michał Grek ze Lwowa. Dr. Grek nawoływał do prowadzenia polityki przewidującej. Stronnictwo zdaje dzisiaj egzamin roztropności politycznej. Jeszcze podczas wyborów do Rady państwa stronnictwo zwące się wszechpolskiem cisnęło deputacyi włościańskiej obelgę, przezywając ją deputacyą „chamską“. (Okrzyki: Precz z Wszechpolakami!); dziś, kiedy my święcimy dzień wesela i uchwalamy wstąpienie do Koła polskiego, narodowa demokracya wkłada żałobę, rozumiejąc, że jej rządy się kończą.

Nastąpiło głosowanie. Rezolucyę, którą podalimy na wstępie, **uchwalono z zapałem jednogłośnie.** Przy próbie, kto jest przeciw — podniósł rękę tylko adwokat Moskwa i paru jego bliskich.

Zgoda narodowa i rolnicza zwyciężyła.

Z doświadczeń rolniczych.

Gdzie nauka radzi
A praca gromadzi,
Oszczędność zachowa
A cnota jest zdrowa,
Tam też miły bracie
Pomyślność jest w chacie.

Leczenia drzew owocowych.

W Głosie rolniczym czytamy:

Prosty a tani sposób leczenia raka na drzewach owocowych myślę, że każdego miłośnika ogrodów zainteresuje. Nie potrzeba tu ani żadnych środków aptecznych ani w ogrodnictwie używanych maści i kitów, gdyż te, według zdania piszącego, gojenie się ran na drzewie utrudniają. Wszelka bowiem maść na słońcu się topi i wnikając w pory drzewa, przeszkadza zalewaniu miejsc chorych, bo drzewo musi się najpierw wysilać, aby roztopioną maść, wnikłą w jego pory, ze siebie wyprzeć. Maść ogrodniczą i wszelkie kity, można zastosować jedynie przy wielkich ranach u drzew starych, które ran swoich już nie zdoine są zagoić. Tu zastosowana maść czy kit, chroni drzewo od wysychania i butwienia, i przedłuża życie drzewa i jego wydajność owocową. Leczenie zaś raka przeprowadza się w sposób następujący:

Bierze się świeżych odchodów bydlęcych, a do nich drugie tyle ziemi iłowatej, a w ogóle ziemi ciężkiej. Dolewa się do tego tyle wody, by z ziemi i krowieńca, po należytem wymięszaniu, utworzyła się gęsta papka. Następnie wystruganą na ten cel łopatką zaciera się ową papką rany rakowe. I nie tylko rany same, ale i zdrowe drzewo naokoło rany nakłada się w około tak obficie, aby w miejscu rany i w około na zdrowem drzewie utworzyło się podniesienie w rodzaju łagodnego guza. Masa ta po wychnięciu tak się przychwyci drzewa, że niema obawy, aby ona od drzewa odpadła, lub od słońca i wiatru popękała. Wśród lata jednak uważać trzeba czy ten guz gdzie nie pęka, bo pękać on będzie jedynie w miejscach rany, gdzie te nowem drzewem nadrastają i rana się ściąga. Gdy się to spostrzeże, potrzeba pęknięcie taką samą papką pilnie zalepić, by do wnętrza powietrza nie dopuścić. — Przy takiem postępowaniu i nalepieniu na ranę z nową wiosną nowej świeżej mieszaniny, w dwóch lub trzech latach doprowadzimy drzewo do zupełnego wygojenia. Po nalepianiu tego rodzaju maścią ran, rakiem zajętych, drzewo zaczyna żyć życiem zdrowego drzewa, wypuszcza nowe pędy, grubieje i żywem okrywa się liściem, co jest znakiem, że krążenie odbywa się prawidłowo.

Pod taką maścią z gliny i krowieńca znakomicie się goją rany na młodej drzewinie, spowodowane w zimie ogryzieniem przez zające.

Jeżeli zające objedzą na drzewinie korę w około to o uratowaniu drzewka niema mowy, ale jeżeli na drzewinie został choć mały promyk kory nie-

tkniętej, drzewko jest do uratowania. Oblepia się tedy w miejscu rany taką papką drzewko w około. Masa ta zaschnie i chronić będzie drzewko przed słońcem i wiatrem. Przy zarastaniu rany oblepienie będzie pękać wskutek grubienia drzewka, pęknięcia tedy należy pilnie zalepiać tą mięszaniną, by do środka nie dopuścić powietrza, gdyż to psułoby całą kuracyę, boby wysuszało soki pacyenta.

Jeżeli w jesieni lub w następną wiosnę stare nalepienie usuniemy, by je zastąpić świeżem, to zobaczymy ku wielkiej naszej radości, jak znakomicie rana się zabliżnia, a w paru latach po takiej kuracyi, z największych ran ani śladu nie będzie.

Niechże łaskawi Czytelnicy w danym razie postąpią według tej rady, a uratują nie jedno ulubione drzewko chore ku własnej korzyści i swemu zadowoleniu.

Powyższa maść znakomicie się nadaje przy szczepieniu drzewek. Gdy się zaszczepione drzewko łykiem obwiąże, oblepia się drzewko taką mięszaniną w około dokładnie. Oblepienie zasycha silnie i daje lepszą przysługę, niż maść, która się na słońcu topi. *X. Józef Dybaś.*

Obrazek z karczmy.

(Z początku bardzo wesoły, ku końcowi bardzo smutny).

....„Już skończone nieszpory,
Długie teraz wieczory:
Na wódeczkę do karczmy chodź, kumie!
W towarzystwie wesołem
Usiądziemy za stołem,
Ani znać nas nie będzie w tym tłumie!"

W karczmie rwetes i krzyki,
Jakby w młynie, języki
Tyrczą, warczą, aż uszy cię bolą....
Same wielkie rozumy!
Pije kuma do kumy;
Coraz nowy kieliszek wciąż „golą"!

Tam dwie baby pijane
Łbami tłuką o ścianę
I za szyje się biorą serdecznie...
Jest tam pan wójt gromady,
Chociaż tępy do rady,
Lecz wódeczkę dziś smoli dość grzecznie!

Ba, któż w karczmie się smuci!?
Jest tam także podwójci,
Co to mędrca we wiosce udaje;
Asesorzy są oba
Całej wioski ozdoba:
Podwójci im kieliszek podaje!...

Na bok smutki i troski,
Bo dziś w karczmie pół wioski!
A tak piją dziś wszyscy z zawzięciem,
Tak, jakby się uwzięli,
Jakby zbadać dziś chcieli,
Kto z nich pierwszy zostanie bydlęciem!

Przed oczyma mknie ściana,
Z gęby toczy się piana,
Świat, jakby im tańcował dokoła...
Coraz większy gwar, krzyki,
Mielą szybko języki
Przy szynkfasie i dalej u stoła.

Ledwie światła migocą....
. . . .
Wreszcie późną już nocą
Pobawiwszy się dobrze tak społem,
O północy już prawie
Nadszedł koniec zabawie,
Kiedy legli pijani pod stołem!

* * *

I tak spały do rana,
Póki gwiazdka kochana
Nie błysnęła „jutrzenka" ta święta...
I tak spały tam społem
W owej karczmie pod stołem
Całej wioski w niedzielę.... bydlęta!

Ant. St. Bassara.

Po wyborach.

Kurya małej własności.

Wybory z czwartej kuryi nas najwięcej obchodzą. Przyglądnijmy się jaki przebieg miały te wybory w całym kraju i co ciekawego zaszło w niektórych powiatach.

Czwarta kurya wybiera, jak wiadomo 74 posłów. Na wybór tych posłów głosowało ogółem 13.027 wyborców, z których na Polaków oddało głos 8.071, zaś na Rusinów 4.956. Posłami wybrano 53 Polaków i 21 Rusinów.

Z Polaków stanęło 5 stronnictw do walki, a mianowicie: konserwatyści, ludowcy, demokraci, centrowcy i stojałowczycy, a oprócz tego w powiecie wielickim socyaliści. Największą liczbę głosów uzyskali konserwatyści, bo 3366 i wybrali 24 posłów. Ludowcy uzyskali 2642 głosów i wybrali 19 posłów; na demokratów padło 1.052 głosów, a uzyskali 7 posłów. Stojałowczycy zdobyli 467 głosów, a 2 posłów, zaś centrowcy 311 głosów a 1 posła. O socyalistach szkoda nawet wspominać, bo aż 10 głosów dostali. Dla ścisłości trzeba dodać, że 223 głosów padło na kandydatów, których żadne stronnictwo nie stawiało.

Z Rusinów do walki wystąpiły właściwie tylko dwa stronnictwa tj. Ukraińcy i im podobni różni radykali ruscy, oraz Starorusini. Ukraińcy otrzymali 3229 głosów, a wybrali 11 posłów, zaś Starorusini uzyskali 1727 głosów, wybierając 10 posłów.

Ciekawą rzeczą będzie zapewne zestawienie, jakiego zatrudnienia i ilu jest posłów. Otóż z polskich posłów, rolników jest 40 (wielkich 20, małych 11), ksiądz 1 (ks. Stojałowski), lekarzy 2 (dr. Bernadzikowski i dr. Bednarski), lustrator domen i lasów 1 (Cipser), dyrektor Biura Patronatu 1 (dr. Stefczyk), redaktor 1 (Stapiński), dyrektor Biura melioracyjnego 1 (p. Kędzior), lustrator Kołek rolniczych 1 (p. Wasung), sekretarzów Rad powiatowych 2 (pp. Merunowicz i Wześniowski), właściciel kopalni 1 (p. Lewakowski) inżynier rolny 1 (p. Skołyszewski). Zatrudnienie jednego posła jest mi narazie niewiadome (p. Marszałowicza).

Na ogół więc z wyborów możemy być zadowoleni, bo rzecznikami będą rolnicy, lub ludzie znający się na rolnictwie. Wielu z obecnie wybranych, już w ubiegłem sześcioleciu posłowało, więc też

Komunikacya w zimie.



Podróż przez jezioro. (Patrz „Nasze ryciny“).



Sanki zaprzężone w renifery. (Patrz „Nasze ryciny“).

i w Sejmie nowicyusze będą mieć oparcie o wytrawne siły poselskie. Cennym nabytkiem nowego Sejmu będą tacy ludzie jak dr. Stefczyk, A. Kędzior, dr. Wasung, którzy choć nie na roli, ale w innym kierunku dla dobra rolników pracowali.

Z wielkich rolników, to prawie wszyscy w dotychczasowej pracy dali się poznać szerszemu ogółowi, z pracy dodatniej wielokrotnie a przynoszącej społeczeństwu wiele korzyści.

Z małych rolników wszedł ponownie do Sejmu światły Jakób Bojko, który zapewne skupi około siebie innych małych rolników, a z pośród których niejeden niezawodnie stanie się użytecznym pracownikiem Sejmu.

W nowym Sejmie będzie i p. Stapiński, do którego, jak wybory okazały, mali rolnicy zaufania nie stracili, choć narodowi demokraci zarzucali mu zdradę sprawy chłopskiej. Jednogłośnym wyborem p. Stapińskiego zaznaczyli przeciwnie jego wyborcy, że p. Stapiński dobrze postąpił, zaprzestając dawnych walk, a postanawiając pracować w zgodzie dla dobra społeczeństwa.

Otóż, jak wyżej wspomniałem, nowy Sejm zapowiada się nieźle.

W oczy uderza nas brak w nim choćby jednego nauczyciela. A przecież tam przychodzi tyle spraw ważnych tyczących szkolnictwa, które nas bardzo obchodzą. Wiemy ile szkolnictwo ludowe posiada braków, a posiada je dlatego, bo niema w Sejmie ludzi, którzyby rzeczywiście znali stosunki szkolne na wsi. Sądzimy jednak, że posłowie zechcą zaznajamiać się z tą sprawą zapomocą nauczycieli i oświata przez to uszczerbku może nie poniesie.

Z przepadłych przy wyborach kandydatów, to przeważnie ludzie szerszemu ogółowi nieznani, lub znani tylko w powiecie. Z pośród przepadłych kandydatów na pierwsze miejsce wybija się p. Szajer, który więcej językiem, niż rozumem obracać potrafi.

Komunikacya w zimie.



Wózek dziecinny w Danii. (Patrz „Nasze ryciny“).



Szwedzi jadący na „ski“. (Patrz „Nasze ryciny“).

Omówiwszy wybory w całym kraju, przejdźmy teraz do niektórych poszczególnych powiatów.

Najładniej, w myśl zapoczątkowanej przez nas zgody i jedności, wypadły wybory w okręgach mieleckim i tarnobrzeskim, które wybrały swoich posłów jednogłośnie. W obydwu tych okręgach nie brakło ludzi, którzy tę zgodę chcieli zniszczyć i jak np. w okręgu mieleckim występowali przeciw p. Kędziorowi, że to nie chłop, choć go stronnictwo ludowe stawia, tak znowu w okręgu tarnobrzeskim burzyli, aby nie głosować na hr. Tarnowskiego, że to „obszarnik". Wyborcy jednak okazali bardzo dużo wyrobienia politycznego i głosowaniem stwierdzili najlepiej, że chcą zgody. a precz odrzucają uczucia burzycielskie.

Wybrano również jednogłośnie pp. Stapińskiego i Bojkę, ale że tak będzie, to chyba nikt nie wątpił.

Co znaczy nieraz jeden głos, okazało się przy obecnych wyborach. W niskim okręgu n. p. p. Bis przy pierwszem głosowaniu otrzymał 63 głosów, a że wszystkich głosujących było 127, więc by zostać posłem trzeba było mieć 64 głosów. Musiano głosować poraz drugi i wtedy p. Bis został wybrany. W okręgu kosowskim zaszedł jeszcze ciekawszy wypadek: kandydat radykalny ruski Sołomejczuk dostał 80 głosów, zaś sędzia starorusin Iwan Tracz 81 i ten został wybrany posłem. W nadwórniańskim różnica także bardzo mała, bo ukrainiec Iwan Sandulak otrzymał 77 głosów, a umiarkowany Rusin Mandyczewski 74 i upadł. Brakło mu 2 głosy.

Do dalszych niespodzianek wyborczych należy zaliczyć powiat gorlicki. Stronnictwo ludowe postawiło na posła p. Mordawskiego i ten otrzymał 70 głosów, podczas, gdy drugi ludowiec p. Długosz otrzymał 95 głosów i został wybrany. Notujemy to tylko jako ciekawy wypadek, bo na tem nikt, ani sprawa rolnicza, nie stracił.

Najsmutniejszy objaw obecnych wyborów zostawiliśmy na ostatek. Dotyczy on powiatu kolbuszowskiego.

Otóż na mocy układu między między małymi a wielkimi rolnikami mandat z powiatu kolbuszowskiego miał przypaść wielkiemu rolnikowi p. Tyszkiewiczowi. Stronnictwo ludowe zobowiązało się, że w tym okręgu nie postawi żadnego kandydata. No i stronnictwo, jako takie, układu dotrzymało. Ale zapewne p. Stapiński nie przeczuł, że wśród posłów stronnictwa ludowego, jest jeszcze człowiek, któremu mało dziesiątek wiedeńskich, ale chciałby zgarniać i piątki lwowskie, który, powiadam, ceni własną korzyść więcej, aniżeli dobro ogółu, dobro nawet własnego stronnictwa. Znalazł się, powiadam, człowiek, który chciał zniszczyć ów układ. a p. Stapińskiego i całe stronnictwo ludowe narazić na zarzut niedotrzymania układów. Człowiekiem tym był poseł Paduch.

I nie dziwimy się p. Paduchowi, bo wiemy, że nie chodziło mu i nie chodzi o dobro wyborców, bo wiemy, że p. Paduch niema na tyle rozumu, aby wiedzieć, że więcej swoją kandydaturą przyniósł szkody stronnictwu ludowemu, niż korzyści; ale dziwimy się, że w powiecie kolbuszowskim poseł Paduch znalazł jeszcze 60 ludzi, którzy dali się uwieść rozbijaczowi zgody rolniczej, któremu należało plecy pokazać a nie głosy dawać.

Poseł Paduch i własnej korzyści nie osiągnął, bo posłem nie został, a wyłamał się z karności klubowej.

Przypuszczamy, że potem co zaszło p. Stapiński porządnie uszu Paduchowi przytrze, a ten na dalsze sześciolecie na poparcie stronnictwa ludowego liczyć chyba nie może. Coby bowiem było za stronnictwo, w którem byle szara gęś rej wodzićby chciała. Żaden inny poseł tego nie zrobił, co Paduch. Poseł Paduch czynem swoim pokazał, jaki on mędrzec. A może przy nim wtedy nie było, ani pana Brudaka, który za niego mowy wygłasza, ani pana Ciepielowskiego, który za jedną noc stał się zagorzałym stojałowczykiem? Chyba, że tak, to p. Paduch „parobek ludu", jak sam mówi, nie wiedział, co czyni.

Ant. St. Bassara.

KRONIKA.

Teatry włościańskie. Do szeregu towarzystw, których zadaniem nieść między lud zdrowe ziarno oświaty, przybyło w roku ubiegłym jedno nowe, które gdyby tylko idea jego została przez inteligencyę, pozostającą w bliskim z ludem związku, jak i przez oświeceńsze jednostki włościan zrozumiana, przyniosłaby plon obfity. Mam na myśli Związek teatrów i chórów włościańskich, założony we Lwowie, a mający już sporo teatrów włościańskich i chórów po kraju rozsianych. Zadaniem jego jest zakładać po miasteczkach i wsiach teatra włościańskie i chóry, starać się nieść im pomoc w pokonywaniu trudności wystawiania sztuk, opieka nad nimi, staranie się o sztuki ludowe drogą konkursów, bądź inną, wydawanie podręcznika, słowem, wzbudzenie wśród ludu muzykalności, szerzenie miłości Ojczyzny, przez odpowiednie przedstawienia i propagowanie narodowych pieśni. Aby jednak praca ta mogła być rzeczywiście skuteczną, potrzeba ludzi, do pracy w tym kierunku chętnych, a ci powinni się znaleść, bo praca ta wdzięczna i przyjemna, potrzebuje jedynie dobrej woli i energii nieco ze strony ochotników. Zwłaszcza dla p. nauczycieli i nauczycielek ludowych otwiera się nowe pole pracy narodowej, oni bowiem, jako ci, którzy najwięcej z ludem mają stosunków, którzy wśród niego i z nim żyją, mogą ideę teatrów włościańskich i chórów łatwiej niż inni urzeczywistnić.

O babskie głosowanie.



Policya londyńska uspokaja agitatorki. (Patrz „Nasze ryc.").

Obecnie Związek wydał 1 tomik biblioteczki dla teatrów włościańskich p. t. „Wóz Drzymały“, obraz sceniczny z dziejów 1907 roku przez Józefa Rączkowskiego. Jest to sztuka dla teatrów ludowych pisana, a przez samą treść swą t. j. przez przedstawienie prześladowań pruskich, jakoteż piękne oddanie mocy i hartu niezłomnego włościanina polskiego, jego miłości dla mowy ojczystej, jak i przez język jędrny i potoczysty, jest jedną z lepszych sztuk ludowych, jakie dotąd się pojawiły. Ktoby z czytelników chciał bliżej się zapoznać z ideą teatrów i chórów włościańskich, a może i próbować sił na tym terenie pracy narodowej, może się po bliższe wskazówki zgłosić u podpisanego listownie, a otrzyma wszelkie objaśnienia i wskazówki. Pragnący nabyć sztukę „Wóz Drzymały“, otrzyma ją franko odwrotnie za nadesłaniem na ręce podpisanego 45 halerzy w znaczkach pocztowych.

Aby teatry włościańskie mogły się należycie z zadania wywiązać, potrzebne są dla nich między innemi kostyumy. Aby brakowi temu zapobiedz, tą drogą zwracam się do ogółu, o łaskawe przysłanie niepotrzebnych części ubrań, a mogących jeszcze oddać użytek na scenie, na ręce podpisanego, za co z góry składam „Bóg zapłać“.

Antoni Brzoza
członek Zarządu Głównego Związku teatrów i chórów włościańskich i delegat okręgowy w Grochowcach obok Przemyśla.

Beatyfikacya Piusa IX. Zarówno całemu światu katolickiemu jak nam zwłaszcza Polakom, wielce radosna jest ta wiadomość, iż Ojciec św. Pius X. polecił poczynić pierwsze kroki w celu przeprowadzenia beatyfikacyi Papieża Piusa IX.

Beatyfikować to znaczy tyle, co uznać kogoś ze zmarłych za błogosławionego. Jestto pierwszy szczebel do kanonizacyi czyli do policzenia w poczet Świętych. Błogosławieni odbierają cześć publiczną tylko w jednym lub kilku krajach albo prowincyach, podczas gdy Świętych czci cały kościół. Od beatyfikacyi do kanonizacyi upływają niekiedy setki lat n. p. nasz błogosławiony Jan z Dukli, zmarły 1484, beatyfikowany był za papieża Klemensa XII, w roku 1735, błog Jan Strepa, arcybiskup lwowski, zmarł 1411 roku, beatyfikowany w r. 1790. Żaden z nich dotąd nie jest ogłoszonym Świętym, aczkolwiek u nas w Polsce cześć Świętych obaj odbierają. I wielu jeszcze innych mamy błogosławionych polskich jak: Andrzej Bobola, Czesław, Kunegunda, Bronisława, Salomea, Władysław, Jozafat, Wincenty Kadłubek.

Każdą beatyfikacyę poprzedzają długie dochodzenia i badania życia zmarłego. Nieraz trwa to długie lata. Nie zawsze również bywa uznany ten za błogosławionego, względem którego życia rozpoczęto badania. Są przykłady, że wdrożono takie dochodzenia a potem je zaniechano.

W sprawie beatyfikacyi Piusa IX. wszczęto dopiero pierwsze kroki. Kongregacya obrządów wydala okólnik do wszystkich biskupów całego świata, aby przedłożyli wszyskie dokumenta i pisma, wydane przez Piusa IX. To samo uczynić powinien każdy z wiernych za pośrednictwem swojego biskupa.

Papież Pius IX. był poprzednikiem Leona XIII Rządził kościołem 31 lat, 7 miesięcy i 22 dni. Umarł w r. 1878. Był wielkim przyjacielem Polaków. On to powiedział, gdy go Polacy prosili o relikwie Świętych: „Ściśnijcie garść ziemi polskiej, a wytryśnie z niej krew męczenników“. — Kiedy po zduszeniu powstania w r. 1863, Moskal straszną wywarł zemstę na Polakach, kiedy Murawiew-wieszatel wieszał, mordował biednych unitów, nikt się nie ujął za nami, żaden cesarz, żaden król, jeden Ojciec św. Pius IX. Nie mogąc nas bronić orężem, nakazał publiczne modły i procesye po ulicach Rzymu za nieszczęliwą Polską.

Trzy wyroki śmierci. Trybunał przysięgłych w Stanisławowie wydał w ostatnich dniach trzy wyroki śmierci. Mianowicie skazano na śmierć przez powieszenie parę kochanków Danyłę Pukamuka i Justynę Zwaryczową, z Pniowa, w pow. nadwórniańskim, za zamordowanie męża Justyny, oraz Jana Prebegę za zamordowanie żony.

Śmierć dziecka w płomieniach. W Wylewie powiatu jarosławskiego, wybuchł pożar w domu tamtejszego włościanina Jakóba Fronczaka i zniszczył go doszczętnie. W płomieniach zginął 7-letni syn Fronczaka, dwojn zaś młodszych dzieci odniosło znaczne poparzenia.

Mycie pierza. Jeżeli pierze jest długo używane, nieprzyjemnie jest, a nadewszystko niezdrowo spać na pościeli podejrzanej czystości. Aby być pewnym czystości pierza, najlepiej jest umyć je w następujący sposób: Wsypać pierze w worek z płótna, lub muślinu, przesypując trochę skrobanego mydła; w kotle takim, aby się worek z pierzem w nim cały zmieścił, rozgotować przez godzinę, lub półtory godziny, często podczas gotowania przewracając i tępym drążkiem ugniatając, potem wyjąć i włożyć na dużą balię, lub wannę, nalać czystej miękkiej wody, worek z pierzem wygniatać, wodę zmieniać, aż będzie zupełnie czysta; wtedy wysypać pierze z worka na prześcieradło i w cichem, suchem miejscu zupełnie wysuszyć, włożyć w suchą, czystą beczkę o jednem dnie, doskonale kijem roztrzepać, przebrać i nakładać w poduszki, a będzie jak świeże.

Nasze ryciny.

Wiadomo, że najnowszym konceptem wrogów rolnika jest babskie głosowanie do Sejmu, za którem tak się ubijają narodowi demokraci. Nie jestto oczywiście ich własny koncept, lecz jak zwykle naśladownictwo obcych. W wielu krajach stare panny, co nie mogły znaleść męża, albo baby, którym zamało wodzić męża za łeb w domu, krzyczą o to, aby mogły przegłosowywać mężczyzn a także piątki i dziesiątki poselskie chować na swoje stroje do kieszeni. Gdzieniegdzie dochodzi nawet do awantur z tego powodu, bo rozwydrzone baby zbyt hałaśliwie domagają się równego z mężczyznami głosowania. W Londynie, niedawno temu, miało się odbyć otwarcie parlamentu, więc agitatorki babskie zgromadziły się przed parlament, aby krzyczeć na przejeżdżających ministrów i posłów, którzy śmieją się z uroszczeń babich. Zgromadził się też znaczny tłum, który nie posiadał się z radości na widok jak baby krzyczą i rzucają się ku powozom. W końcu jednak trwało to zadługo i gdy policya przyszła, aby zrobić porządek, dopomogli jej energicznie niektórzy widzowie z tłumu. Niełatwo było jednak usunąć rozwrzeszczane baby, gdyż te poprzywiązywały się z łańcuszkami do latarni ulicznych, tak że musiano wprzód rozplątać i poprzecinać łańcuchy, zanim uporządkowano ulicę. Naturalnie żadnej krzywdy babom nie zrobiono, choć te rzucały się na policyantów jak wściekłe i podobno ich nawet kąsały. Wyprowadzono je tylko

z przed parlamentu i kazano iść do domu. Nasze obrazki przedstawiają niektóre sceny z tych awantur, które więcej zaszkodziły sprawie głosowania babskiego, niż wszystkie rozumne dowodzenia jego przeciwników. Przekonano się bowiem naocznie, jakie to polityczki z bab angielskich, jak tylko wrzeszczeć i awantury uliczne wyprawiać umieją.

W krajach, gdzie panuje ostra zima, tam też i komunikacya musi się stosować do śniegu i lodu. Dawnymi czasy, gdy jeszcze stosunki między różnymi krajami nie były tak łatwe, jak teraz dzięki kolejom, nieraz zdumiewano się np. we Włoszech, słysząc o sankach polskich. Pewnego razu, gdy z Polski szło poselstwo do Rzymu, jeden z magnatów uczestniczących w niem, chciał dać Włochom wyobrażenie o tem, co to jest sanna; wysypał więc kawał drogi cukrem, niby śniegiem i urządził sannę. Kraje północne mają niejednokrotnie swe własne i dziwne środki komunikacyjne w zimie. Kto by naprzykład domyślił się, że w Szkocyi listonosze wiejscy muszą jeździć na łyżwach śniegowych, t. zw. „ski“, aby dostawić listy przez zaspy śnieżne. Obrazki nasze przedstawiają niektóre osobliwe środki komunikacyjne w krajach północnych: więc sanki zaprzężone w renifery jak u Lapończyków, wózki dziecinne na kołach w Danii, wózki na łyżwach do jazdy przez zamarznięte jeziora szwedzkie — i na koniec „Ski“, łyżwy do śniegu, na których wędrują z wsi do miast wieśniacy w Szwecyi, gdy śnieg na parę metrów grubo pokryje ziemię.

NOWY SEJM.

Sejm galicyjski składa się z 161 posłów a to 12 wirylistów i 149 posłów wybranych przez kurye.

Według stronnictw nowo wybrani dzielą się jak następuje: konserwatyści 72 członków, demokraci 22, ludowcy 19, starorusini 9, narodowi demokraci 8, ukraińcy 9, radykali ruscy 3, centrowcy 3, dzikich 2, Stojałowczyk 1, Niemiec 1.

Z posłów, którzy zasiadali w poprzedniej kadencyi, ponownie wybrani zostali: Abrahamowicz, hr. Kazimierz Badeni. hr. J. Baworowski, dr. Bednarski, dr. Biliński, dr. Bobrzyński, Bojko, Brykczyński, br. Adolf Brunicki, Cielecki, Leszek Cieński, Tadeusz Cieński, Ciuchciński, Czarkowski-Golejewski, Czaykowski, ks. Jerzy Czartoryski, hr. Wład. Czaykowski, Czecz, Dąmbski, hr. Wojciech Dzieduszycki, Federowicz, dr. Fruchtmann, Garapich, Głąbiński, Wład. Gniewosz, Goetz-Okocimski, hr. A. Gołuchowski, Gorayski, dr. Górski, dr. Hanczakowski, Horodyski, dr. Hupka, dr. Jabłoński, dr. Jahl, dr. Wład. Leopold Jaworski, St. Jędrzejowicz, Kleski, dr. Kolischer, dr. Korol, hr. Korytowski, dr. Kozłowski, Winc. Kraiński, Wład. Kraiński, Krzysztofowicz, Laskowski, dr. Leo, dr. Loewenstein, ks. Andrzej Lubomirski, dr. Maiss, Maryewski, Męciński, Merunowicz, Michałowski, dr. Milewski, Moysa-Rosochacki, hr. Mycielski, Niezabitowski, dr. Oleśnicki, Onyszkiewicz, dr. Paygert, X. Pastor, dr. Pilat, hr. Piniński, hr. Andrzej Potocki, hr. Roman Potocki, Rayski, dr. Rutowski, Sala, Sare, Schaetzel, Schnell, Sękowski, dr. Skałkowski. Skołyszewski, Skrzyński, Sozański, hr. St. Stadnicki, Stapiński, Antoni Staruch, dr. Starzyński, X. Stojałowski, hr. Szeptycki, Szwed, hr. Zdzisław Tarnowski, Theodorowicz, Trzecieski, hr. Tyszkiewicz, Miecz. Urbański, dr. Wereszczyński, hr. Wodzicki, Żardecki, razem 93.

Jako nowi wchodzą do Sejmu: dr. Adam, hr. Stanisław Henryk Badeni, dr. Bandrowski, dr. Battaglia, dr. Bernadzikowski, Bis, hr. Julian Brunicki, Cieluch, Cipser, ks. Witołd Czartoryski, Długosz, dr. Doliński, dr. Dudykiewicz, Dumka, Głębocki, Haempel, Jampolski, Jedynak, Kędzior, Kiweluk, X. Kołpaczkiewicz, dr. Witołd Korytowski, Krężel, Krynicki, Krysowaty, Krzeczunowicz, dr. Kuroweć, dr. Landau, Lewakowski. dr. Kost' Lewicki, dr. Makuch, Marszałkowicz, Myjak, Myroniuk-Zajączuk, Zdzisław Obertyński, Ptak, dr. Rittel, Sandulak, ks. Wład. Sapieha, X. Senyk, hr. Skarbek, Skwarko, Sobolewski, Sodomora, Staruch Tymoteusż, dr. Stefczyk, Styła, dr. Tertil, Tracz, Wasung, Weiser, Winniczuk, Witos, Wrześniowski, hr. Zamoyski, razem 56.

Z posłów, którzy zasiadali w poprzedniej kadencyi, nie wchodzą do Sejmu z tego powodu, że nie kandydowali ponownie, albo upadli przy wyborach (nazwiska tych, którzy upadli przy wyborach, odznaczone są drukiem rozstrzelonym): St. Bal, Barabasz, X. Bohaczewski, Buynowski, X. Effinowicz, Jan Gnoiński, Huryk, Huza, X. Jaworski, Adam Jędrzejowicz, dr. Kostheim, Kramarczyk, Krempa, dr. Kuryłowicz, Lityński, X. Mandyczewski, X. Mazikiewicz, dr. Mogilnicki, Kazimierz Obertyński, Ohrymowicz, Pawlikowski, Płocki, St. Potoczek, Rudrof, Szajer, Szmigielski, X. Szponder, Traczewski, Tyszkowski, Jan Urbański, X. Wesoliński, X. Wilczkiewicz, Włodek Filip, Włodek Zdzisław, dr. Wurst, Zaleski, Wiśniewski, Staniszewski, Tarnawski, Tomaszewski, dr. Piętak, dr. Małachowski, Vayhinger, Lipiński, Lukas, Torosiewicz Mikołaj, dr. Wład. Wiktor Czaykowski, Paszkowski, Struszkiewicz, dr. A. Mars, hr. Klemens Dzieduszycki, Rozwadowski, Wincenty Gnoiński, Białoskórski, Zagórski.

NIPPON BANZAJ!*)

POWIEŚĆ Z DZIEJÓW WOJNY ROSYJSKO-JAPOŃSKIEJ.

29) (Ciąg dalszy).

Bezsonow pozieleniał.

— Wasze prewoschoditielstwo, jak już powiedziałem, znalazłem teraz drogę. Ci zaufani żołnierze — mam nadzieję, źle mówię, mam pewność, że już w najbliższych dniach...

Kuropatkin wstał.

— Będę czekać!

Bezsonow odsalutował, wkładając w ten ruch ręki ogromnie wiele wyrazu gorliwości, i zaczepiwszy boleśnie w odwrocie o futrynę drzwi, pośpiesznie i tyłem wycofał się z pokoju.

— Bałwan! — mruknął Kuropatkin.

— Tak jest! — odezwało się za jego plecami gdzie w służbistej postawie stał stary Wańka.

— A, ty, podlec, znowu podsłuchiwałeś? Ja ciebie nauczę raz, wypędzę na cztery wiatry. Poszoł won!

*) „Niech żyje Japonia“!

— Wedle rozkazu!

Wańka szczęknął obcasami, na których w młodości nosił ostrogi, i majestatycznie, nie spiesząc się, wysunął się za drzwi.

Nie wiele już sobie robił z gniewu swego pana. Za drzwi mógł być jeszcze wyrzucany kilkakroć i po parę razy na dzień. Do tego przywykł. Ale wiedział, że wszelkie pogróżki pozostaną tylko pogróżkami. Zbyt już przywykli do siebie, zrośli się, jak wierzch z podszewką. Wiedział zresztą, że jak bywało dotąd, tak i nadal będą takie chwile, kiedy role się zmienią, kiedy on będzie gadał, a pan jego będzie słuchał — w tem przynajmniej znaczeniu, że nie będzie przeczył. Chwila taka nadeszła tego samego wieczora, gdy Wańka rozbierał pana do snu. Wtedy postanowił gadać i — dać mu dobrą radę. Bo Wańka dbał o pana. A że teraz widział go w kłopocie, więc postanowił mu dopomódz.

Kuropatkina zaczęła już rozbierać błogość przedsenna, chwilami przymykał już oczy, potem jakby z pewnym wysiłkiem roztwierał powieki i patrzał przed siebie, ale patrzał nie widząc.

— Och-cho! — westchnął przeciągle Wańka, potrząsając głową. — Ot padło na stare lata! Co to teraz za oficery, śmiech bierze. Czy to tacy bywali tam za naszych czasów na Bałkanach? Ech, mój Boże! to ludzie bywali! A teraz — ot choćby i ten dzisiejszy. Bałwan, jedno słowo — bałwan!

Kuropatkina. jak przypomnienie — z całej tej przemowy uderzył ostatni wyraz.

Otworzył jedno oko.

— A? Jak mówisz?

— Bałwan, mówię, Sprawiedliwie było powiedziane, że bałwan. Bo jakże! Tu, człowieku, ze skóry wyłazisz, ojczyzna na ciebie woła, a ten — *nie te,* nie wiem! A bodajże ci pypeć na język za twoje *„nie te“!*... I za co to jeszcze pensye bierze, podwójną pensyę!? Jabym tu całkiem inaczej zrobił. Rozegnałbym tę całą hołotę, a sam bym coś niebądź takiego...

— A? Jak mówisz?

— Sam bym. mówię. Wiadoma to rzecz, że nikt tak dla ciebie nie zrobi, jakbyś ty sam dla siebie zrobił. Tak, jak w gospodarstwie. Dobry gospodarz sam powinien we wszystko wejrzeć.

— Hm!

Kuropatkin mruknął i otworzył obodwa oczy. Myśl wypowiedziana przez starego sługę dziwnie zgadzała się z jego pojęciami. I on był zdania, że tak, jakby on sam coś zrobił, nikt inny zrobić nie potrafi.

— Hm, hm! — powtórzył. — A cóż byś ty lepszego mógł w tym wypadku wymyśleć?

— Ja bym się nie bawił w żadnych policyantów. Już przez ten swój mundur każdy z nich jest jakby zapowietrzony, każdy rad trzymać się od nich zdaleka. A tak bym sobie wynalazł człowieka nieznacznego, a sprytnego, z głową na karku, a z uszami koło głowy.

— Ba, znaleź-że!... Zresztą, co ty pleciesz, stary! Ja, głównodowodzący armią, będę sobie szpiegów wyszukiwał?

— No, nie sam! Choć najlepiej samemu, bo jak sam dla siebie — nikt tak inny nie potrafi. A takiego człowieka ja bym znalazł. Jest tu jeden taki. widać, że mądra szelma, a widać także, że lubi pieniądze, bo drze za wszystko, aż skóra trzeszczy, a przytem, bestya, taką gębę skroi, że zdaje sie — o, — dobroczyńca, anioł! Że niby wie o tem, iż go skrzywdzili. ale przez miłość bliźniego nie ma o to żalu, składa tę swoją krzywdę Panu Bogu na ofiarę.

— Któż to jest?

— Tu jeden maleńki człeczek, Iwan Łajkow się nazywa. On tu ma golarnię, i nagniotki wyrzyna, i restauracyę utrzymuje.

Widziałem, jak to tam u niego nasi panowie oficerowie! Gwar, krzyk, każdy bełta, co ślina na język przyniesie, a choć Iwan wszędzie jest jednocześnie, wszędzie się kręci, dobrze dopilnuje, żeby mu gość nie uciekł, nie zapłaciwszy, to tak jakoś umie się szelma złożyć, że wydaje się, jakby go wcale nie było. Patrzysz niby na niego, a nie czujesz go, jakby to był nie człowiek, ale swój własny stary pantofel, nie wstydzisz go się, choćbyś tam nie wiedzieć co... te...

Stary Wańka z niewiadomej przyczyny zaciął się nagle i pragnąc to jakoś zatrzeć, zaczął tylko gorliwie chrząkać, jako to niby miał być dalszy ciąg wymowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kącik humorystyczny.

Dobry świadek.

Gospodarzowi ukradziono konia — poznaje go właściciel na jarmarku i podaje na świadka żyda. Sędzia pyta żyda:

— Znasz tego konia:

— Ny, czemu ja mu nie mam znać? Ja tego konia znał, jak jeszcze był takie małe źrebięcie... ja mogę przysiądz!

Wskutek tego świadectwa właściciel odebrał konia.

Niedługo potem leśniczemu skradziono strzelbę. Przypadkowo schwycił na jarmarku złodzieja, gdy ją chciał sprzedać. Dalej więc do sędziego ze złodziejem i tego samego żydka podaje na świadka.

— Czy znasz tę flintę? pyta sędzia.

— Ny, czemu ja nie mam znać? Ja temu flinciem znał, jak jeszcze był takiem małem pistoleciem.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

H. Ożydów. Otrzymaliśmy, wysyłamy. — J. K. Kalinów. Dziękujemy, zastosujema się. — J. S, Szczawnica niższa. Kalendarze już wyczerpane. Pismo będziemy wysyłali. — J. G. Wadowice górne. Będziemy wysyłali. — W. C. Tarnów. Chętnie wysyłamy na okaz. Pismo nasze jest organem wszystkich rolników, wielkich i małych, a także podmiejskich. — J. S. Pniatyn. Dobrze. — F. M. Tryńcza. Wysyłamy. — S. S. Tarnów. Dziękujemy serdecznie za życzenia. Tak jest, wybory przyniosły rolnikom wielkie zwycięstwo, dzięki ich zgodzie. Da Bóg, że i nadal dobrze będzie szło! Gazetkę wysyłamy. — K. W. Wola Justowska. Powieść wysyłamy razem z tym numerem. — M. G. Ciężkowice. Powieść wysyłamy razem z tym numerem. — Przew. X. J. D. Stanów. Adres zmieniamy. Prosimy uprzejmie o dalszy ciąg wiadomego manuskryptu.

Abonentom nowo przybyłym wysyłamy z obecnym numerem *Roli* początek **powieści „Nippon Banzaj“**, tak jak było zapowiedziane na początku roku.

CENY ZBOŻA i BYDŁA.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Tow. rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 10 marca 1908).

Bardzo skromne dowozy i małe zaofiarowanie przy równoczesnym cokolwiek lepszym popycie przyczyniły się do wzmocnienia tendencyi dzisiejszego targu. Odbył on się też w usposobieniu dobrem, a ceny nieco się podniosły bez względu na słabe notowanie giełd zagranicznych.

Sprzedawano: pszenicę białą od 11·80—12·25 kor., czerwoną od 11·70—12·10 kor., żyto 10·90—11·40 kor., jęczmień 7·80—8·05, owies 7·50—7·80, groch zwykły 10·75—11·50, groch Victoria 11·75—14·70 (do siewu), na paszę 00·00—00·00, wyka nowa 7·60—8·00, bobik 7·75—8·00, kukurudza stara 00·00—00·00 kor., nowa 7·85—8·15 kor., Cinquantino 8·35—8·85 kor., otręby pszenne 6·25—6·40, otręby żytnie 6·30—6·50, rzepak 16·00—16·50, koniczyna nasienna czerw. 95·00—105·00 biała 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00. Wszystko za 50 klg.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 10 marca br. spędzono na targ bydła rogatego sztuk: 117, cieląt 358, owiec i kóz 4, nierogacizny 343. Razem 822 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje 66·00 do 70·00 kor., woły 70·00 — 74·00 kor., krowy 00·00—00.00 jałownik 00·00—00·00 kor., cielęta 00·00—00.00 k., nierogaciznę tuczną 82·00—104·00 kr., bitej wagi: nierogaciznę 110·00—130·00 kor., Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy 130.00—214.00 k., krowy 160·00—220·00 kor., buhajki i jałówki 80·00—220·00 kor., cielęta 12·00—50·00 kor., owce i kozy 20·00—30·00 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 609, na konsumcyę innych gmin kraju 218, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 18, na eksport za granicę kraju nierogacizny —. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Rolnicy!

Czytajcie i prenumerujcie wasz organ

„Rolę“.

BANK ZIEMSKI W ŁAŃCUCIE

zaleca kupno gruntów w następujących majątkach:

Bryń

wieś w powiecie stanisławowskim, oddalona o 3 klm. od stacyi kolejowej Bednarów, gdzie się znajduje kościół rz.-kat. Grunta w Bryniu są urodzajne glinki, łatwe do uprawy. Nabyć można pola orne, łąki, lasy zręby po cenie 300—700 koron za mórg. — Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a na miejscu udziela wszelkich wyjaśnień zarządca gospodarczy Józef Dołęga.

Bybło

wieś w powiecie przemyskim o 5 klm. od Nowego miasta, gdzie jest parafia rzym.-kat., szkoła polska, urząd pocztowy i telegraficzny oraz stacya kolejowa. Grunta pszenne, urodzajne, w cenie od 600—700 koron za mórg. — Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie.

Kołokolin

wieś w powiecie rohatyńskim. Kołokolin oddalony jest o 7 klm. od stacyi kolejowej Bukaczowce, zaś o 1 klm. od Żurowa, gdzie znajduje się kościół rzym.-kat. i szkoła polska. Gleba bardzo dobra, przeważnie czarnoziem o położeniu nieco pagórkowatem. Cena gruntu i łąk 700—800 koron za mórg. W Kołokolinie znajduje się fabryka gipsu i cementu a ponadto kopalnie alabastru i dotąd należycie nie eksploatowane pokłady marmuru. — Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie a od 1 kwietnia Delegat Banku na miejscu w Kołokolinie.

Łużna

wieś położona w powiecie gorlickim o 1 klm. od stacyi kolejowej Wola łużańska. — W Łużny znajduje się kościół parafialny, szkoła i posterunek żandarmeryi. Grunta orne są przeważnie drenowane i na tych gruntach udają się wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych. — Bliższych wyjańnień udziela i przyjmuje zgłoszenia Bank ziemski w Łańcucie, a na miejscu delegat Banku we środę i czwartek każdego tygodnia.

Niedźwiada

majątek w powiecie ropczyckim, o 10 klm. dobrego gościńca od Ropczyc, a o 3 klm. od Łączek kucharskich, gdzie jest parafia i poczta. Grunta są bardzo dobre, pszenne, łąki znakomite, słodkie, trzykośne. Cena gruntów za mórg od 800 kor. wyżej. — Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a każdego czwartku delegat Banku na miejscu w Niedźwiadzie.

Ostrów

wieś która bezpośrednio łączy się z miastem Przemyślem.

Przemyśl liczy przeszło 50.000 mieszkańców, jest siedzibą łacińskiego biskupstwa, posiada seminaryum duchowne obrządku rzymsko-katolickiego, dwa gimnazya, seminaryum nauczycielskie żeńskie, szkoły wydziałowe, starostwo, sąd obwodowy oraz liczne urzędy i finansowe instytucye. Przemyśl zapewnia łatwość kształcenia dzieci, zarobków i sprzedaży wszelkich produktów, jakie daje gospodarstwo rolne. Grunta w Ostrowie przeznaczone na sprzedaż pochodzą z parcelacyi miejscowego obszaru dworskiego. Grunta są bardzo dobre, pszenne, przeważnie czarnoziem. Cena za grunta orne i łąki począwszy od 1000 koron wyżej, a za las koron 400 za mórg. — Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a począwszy od 1 kwietnia b. r. Delegat Banku na miejscu w Ostrowie.

Polna

wieś położona w powiecie grybowskim a oddalona o 2 klm. od stacyi kolejowej Stróże. W Polnej znajduje się kościół parafalny i szkoła. Na gruntach w Polnej udają się wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych. — Bliższych wyjaśnień udziela i zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a delegat Banku przeprowadza sprzedaż gruntów na miejscu we wtorki każdego tygodna.

Stadnia

wieś w powiecie złoczowskim, o 3 klm. drogi od stacyi kolejowej Skwarzawa, gdzie jest szkoła polska i kościół rzymsko-katolicki. Przeznaczone do parceli grunta są bardzo urodzajne, czarnoziem, bogaty w próchnicę. Można nabyć tak grunta orne, jak łąki za cenę 600—800 koron za mórg. — Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie a na miejscu Delegat Banku p. Kazimierz Żuławski.

Wołczyszczowice

wieś w powiecie mościskim. Odległość od stacyi kolejowej i miasta Sądowa Wisznia wynosi 12 klm. Grunta bardzo dobre, przeważnie pszenne w cenie od 700—900 koron za mórg. — Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie.

Wola sławna

folwark położony w gminie Straszęcin, powiat Ropczyce, o 5 klm. od miasta Dębica, a o 3 klm. od stacyi kolejowej Grabiny. W Dębicy znajduje się gimnazyum, sąd powiatowy, urząd pocztowy i znaczna ilość wojska. Dębica zapewnia łatwość kształcenia dzieci, zarobków i sprzedaży wszelkich produktów, jakie daje gospodarstwo rolne. Grunta rędziny oraz glinki z przymieszką piasku bardzo urodzajne. Cena od 600—800 koron za mórg. — Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a na miejscu we dworze w Straszęcinie właściciel Wny Julian Bielański.

Złotniki, Chatki, Sokolniki, Sokołów,

majątki położone w powiecie podhajeckim. Grunta pszenne pierwszorzędnej jakości, przeważnie czarnoziem podolski. W Złotnikach znajduje się na miejscu kościół rzymsko-katolicki i szkoła polska. — Cena za grunta od 500—1000 koron. Delegat Banku uprawniony do sprzedaży gruntów i odbioru pieniędzy urzęduje na miejscu we dworze w Złotnikach.

Wydawcy: Dr. Jan Hupka i Jan Kaczak. Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak.

Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.